

# Płać albo cierp! Skandal w państwowym szpitalu MSWiA

7 kwietnia 2025

„Operacja robotem da Vinci wiąże się z dopłatą na fundację [...] około 20 tysięcy. [...] Niestety, nie jest to mało, ale te narzędzia są bardzo drogie” – takie oczekiwania wobec chorych na raka trzustki formułował prof. Marek Durlik, szef Kliniki Chirurgii Gastroenterologicznej i Transplantologii przy Państwowym Instytucie Medycznym MSWiA. Śledztwo w tej sprawie przeprowadziła „Wirtualna Polska”, która dysponuje także nagraniem potwierdzającym finansowe oczekiwania wobec pacjentów leczących się w państwowym szpitalu.

Jak opisuje WP.pl, mechanizm działał według ustalonego schematu. Pacjenci, którzy otrzymywali diagnozę zmian nowotworowych w obrębie trzustki, często byli kierowani do prof. Durlika, uznawanego za jednego z najlepszych specjalistów w Polsce. Na forach internetowych pacjenci nazywają go „Bogiem od trzustki”, ponieważ podejmował się przypadków, których inni lekarze nie chcieli operować.

Podczas prywatnych wizyt, kosztujących 1150 zł, profesor informował pacjentów, że mogą być operowani klasycznie skalpelem lub nowocześnie – robotem da Vinci. Jednocześnie zaznaczał, że drugi wariant wiąże się z koniecznością wpłaty około 20 tysięcy złotych na fundację działającą przy szpitalu. Na forach internetowych można znaleźć całe poradniki opisujące tę ścieżkę: wizyta prywatna u profesora, wpłata na fundację, a następnie operacja robotem da Vinci. Pacjenci byli informowani, że operacje są wykonywane w ramach publicznej służby zdrowia, ale ponieważ NFZ nie finansuje narzędzi do robota, konieczna jest dodatkowa opłata. Wielu ocenia cały schemat po prostu jako przekazywanie łapówki.

Fundacja działająca przy szpitalu MSWiA odnotowała znaczące

przychody – 2,4 mln zł w 2022 roku oraz 2 mln zł w 2023 roku. Z tej kwoty większość stanowiły darowizny od osób fizycznych: 1,85 mln zł w 2022 roku i 1,6 mln zł w 2023 roku. Pacjenci profesora Durlika otrzymywali instrukcje, aby oznaczać przelewy jako „darowizna na cele statutowe dla transplantologii”. W 2023 roku fundacja przekazała 2,4 mln zł na działalność statutową, z czego 1,65 mln zł przeznaczono na narzędzia do bloku operacyjnego robotyki dla kliniki kierowanej przez prof. Durlika. Środki fundacji były również wykorzystywane na sponsorowanie wyjazdów kadry naukowej na konferencje zagraniczne, pokrywanie kosztów publikacji naukowych, a także na zakup sprzętu dla szpitala, w tym ekspresów do kawy (jeden za 8390 zł) czy papieru do ksero.

W rozmowie z dziennikarzami prof. Durlik przyznał, że pacjenci byli proszeni o wpłaty na fundację, ale zapewnia, że sam nie czerpał z tego żadnych korzyści finansowych. Tłumaczył, że szpital doświadczał poważnych problemów finansowych, szczególnie na przełomie 2022 i 2023 roku. „Trzeba było wymyślić coś, aby dało się kontynuować program robotowy. Za ustną zgodą ówczesnego dyrektora prof. Waldemara Wierzby, potwierdzoną na zebraniu ordynatorów klinik, zaczęliśmy zbierać pieniądze dla fundacji na zakup potrzebnych instrumentów” – wyjaśnił Durlik.

Profesor argumentował, że NFZ finansuje wyłącznie operacje metodą klasyczną na trzustce, pomimo jego wielokrotnych apeli do Funduszu oraz Ministerstwa Zdrowia o uwzględnienie wyceny dla zabiegów robotowych. Operacja z użyciem robota jest droższa o kilkanaście tysięcy złotych, głównie ze względu na koszt jednorazowych końcówek. „Mogliśmy zawiesić program robotowy i dzisiaj nie musielibyśmy rozmawiać na ten temat. Ale jestem przede wszystkim lekarzem i życie każdego pacjenta jest dla mnie najważniejsze. Nie miałem poczucia, że robię coś złego” – stwierdził prof. Durlik, choć przyznał, że według polskiego prawa nie powinno się pobierać żadnych pieniędzy od pacjentów. Profesor twierdzi, że wpłaty były dobrowolne, a

pacjenci mogli dokonywać ich zarówno przed, jak i po zabiegu. Zaprzeczył, jakoby prowadzona była weryfikacja wpłat, choć przyznał, że każdy pacjent, który wpłacił pieniądze, był operowany robotem, a spośród tych, którzy nie wpłacili – tylko część.

Gdy sprawa wyszła na jaw, wszyscy jak jeden mąż – od minister zdrowia, przez urzędników, po szpitalną kadrę wysokiego szczebla – wyrażają oburzenie funkcjonującym schematem. I oczywiście są zaskoczeni.

Tymczasem prof. Durlik podkreślił, że o procedurze wiedzieli wszyscy w szpitalu, w tym obecne kierownictwo. „Cała obecna dyrekcja wie o tym, że pacjenci musieli wpłacać na fundację, żeby można było przeprowadzić operację robotową” – stwierdził. Obecnie, jak zapewnił profesor, pacjenci nie są już proszeni o wpłaty, ponieważ dyrektor Suwalski rozpisał postępowanie na narzędzia i tych już nie brakuje.

Obecne kierownictwo szpitala w oficjalnym oświadczeniu podkreśliło, że „fundacja, o której mowa, ustanowiona została przez osoby prywatne i stanowi wobec PIM MSWiA odrębną i niezależną osobę prawną”, zaznaczając, że instytut nie posiada uprawnień związanych z nadzorowaniem jej działalności. Mimo to na terenie szpitala wiszą plakaty zachęcające do wpłat na fundację, w tym jeden tuż przed wejściem do kliniki kierowanej przez prof. Durlika.

Autorstwo: KM

Na podstawie: WP.pl

Źródło: [NCzas.info](http://NCzas.info)